

Smak gettowego życia 17. Kościół NMP –

Leszno 32

Kontynuujemy cykl „Smak gettowego życia” Agnieszki Witkowskiej-Krych, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni żywiących dzieci i niemowlęta, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Felietony publikujemy na naszej stronie internetowej co tydzień. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

Urodzony w Warszawie Bogdan (Dawid) Wojdowski, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „Chleb rzucony umarłym” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychodzi znużenie, ciężą ręce i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeńczeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozpierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?” (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze

wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądanego chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta Warszawskiego

Kościół NMP – Leszno 32

Na terenie warszawskiego getta znalazły się trzy kościoły rzymskokatolickie. Jednym z nich był Kościół Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, zbudowany w latach 1682–1732 jako świątynia przylegająca do klasztoru Zakonu Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel, potocznie zwanych karmelitami trzewiczkowymi. Pierwsze nabożeństwo odbyło się tutaj 8 września 1682 roku w kaplicy urządzonej w nabytej posiadłości, przed obrazem pędzla nieznanego autora, przedstawiającym Matkę Boską. Obraz ten został z czasem umieszczony w ołtarzu głównym kościoła. Obok niego wzniesiono klasztor, który później został przemianowany na więzienie.

Kościół przy ulicy Leszno wraz z kościołem pod wezwaniem Wszystkich Świętych, mieszczącym się przy Placu Grzybowskim, działały w getcie warszawskim „w starym stylu”. Oznacza to, że w murach tych dwóch budynków regularnie odbywały się nabożeństwa dla Żydów-katolików, którzy zgodnie z nakazem okupanta również mieli znaleźć się za murami dzielnicy zamkniętej. Oprócz odprawiania niedzielnych mszy organizowano również dla podopiecznych kościoła różnego rodzaju zajęcia. Co więcej, udzielano tam również ślubów. Na jeden z nich została zaproszona Ruth Cyprys (Ruth Cyprys, Skok dla życia: pamiętnik z czasów okupacji Polski, Warszawa 2000, s. 31-32.)

Ochrzczeni Żydzi nie cieszyli się szczególną estymą wśród innych mieszkańców getta. Uważano ich nierzadko za konformistów, którzy korzystając z możliwości chrztu, próbują zyskać specjalną opiekę ze strony Kościoła, a w szczególności działającego w jego strukturze Caritasu. Faktem jest, że instytucja ta wspierała swoich wyznawców. Jednym z tych, którym pomagano, bliżej związanym co prawda z Kościołem Wszystkich Świętych przy Placu Grzybowskiem, był profesor Ludwik Hirszfeld. Pisał on o swoim związku z tym miejscem: „W sierpniu 1941 roku otrzymaliśmy mieszkanie własne na plebanii Kościoła Wszystkich Świętych [...]. W przeciwieństwie do kościoła na Lesznie, gdzie w domu parafialnym mieszkali prawie jedynie księża, w tym domu parafialnym wszystkie pokoje i mieszkania, z wyjątkiem mieszkania prałata [Marcelego] Godlewskiego, były oddane do użytku parafian.[...] Dziwne to było życie. Nigdy nie miałem tak bliskiego kontaktu z Kościołem jak w czasie pobytu w dzielnicy zamkniętej. [...] W niedzielę wszyscy chrześcijanie, nie tylko katolicy, chodzili na Mszę. Uczęszczali wszyscy: lekarze, adwokaci i ci, dla których chrzest był wyrazem wiary, i ci, dla których był symbolem narodowym, i ci, którzy chrzcili się dla interesu” (Ludwik Hirszfeld, *Historia jednego życia*, Warszawa 2000, s. 363.).

O istnieniu kuchni dla Żydów chrześcijan prowadzonej przez Caritas przy Kościele Wszystkich Świętych Hirszfeld wspominał po wojnie: „Mieszkańcy budynku parafii [...] tym się różnili od reszty mieszkańców getta, że pod względem mieszkaniowym byli w lepszej sytuacji. Na terenie parafii była czynna kuchnia Caritasu korzystająca z przydziałów Żydowskiego Towarzystwa Opieki Społecznej i Zakładu Zaopatrywania. Kuchnia przeznaczona dla uboższych katolików Żydów i ich rodzin obsługiwała jednakże i biedotę żydowską, nie czyniąc w tym względzie żadnych różnic” (Archiwum ŻIH, sygn. 301/4151.). O tej szerokiej – bez różnicy wyznania – działalności Caritasu pisał we wrześniu 1941 roku także Emanuel Ringelblum: „Neofici [...] otrzymują tyle obiadów, ile chcą, nawet zamożni dostają obiady. [...] Neofici wyrządzili nam ostatnio przysługę: ich Caritas przyjmuje konsumentów Żydów. Otrzymują oni także więcej produktów od innych. Ostatnio po cztery lub sześć kilogramów cukru” (Emanuel Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1983, s. 317-318.). Podobno, jak pisał Ringelblum, część z tych darów sprzedawana była również innym potrzebującym mieszkańcom getta (Ibidem, s. 229.).

Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka,

współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Zdj. Leszno 32, Kościół pw. Narodzenia NMP, przed 1939 r. (Gazeta Wyborcza) i w 2010 r. (aut. Anna Kucharska); Agnieszka Witkowska-Krych i Jarosław Abramow-Newerly podczas Targów Książki Historycznej w Arkadach Kubickiego w grudniu 2019 r. z książką naszej felietonistki „Mniej strachu. Ostatnie chwile z Januszem Korczakiem”, uhonorowaną jedną z nagród KLIO

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2020-03-11

Data wydruku: 2023-05-31 13:36

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/smak-gettowego-zycia-17-kosciol-nmp-leszno-32/>